

Stegner, Tadeusz

„Kościół ewangelicko-unijny w Polsce
1920-1939”, Stefan Turowski, Bydgoszcz
1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 83/1, 191-194

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nosiła 88 595; tymczasem w podsumowaniu tabeli tej przez recenzenta wynika, że liczba członków wynosiła 199 481. W 1938 r. (tab. 30) według wyliczeń autora liczba członków tych organizacji miała wynosić 540 301, gdy tymczasem w podsumowaniu danych zamieszczonych w tabeli wynika, że było ich 401 893. Rodzi się więc pytanie o wartość naukową wszelkich porównań, wniosków i uogólnień. W wielu przypadkach wydumane wielkości przeniósł autor na diagramy — dodatkowo zaciemniając niektóre fragmenty historii teatru ludowego na wsi polskiej.

Józef Grzywina

Stefan Turowski, *Kościół ewangelicko-unijny w Polsce 1920—1939*, Wydawnictwa Uczelniane WSP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1990, s. 442.

Dzieje protestantyzmu w Polsce, zwłaszcza XIX i XX wieku, nie cieszyły się dotychczas większym zainteresowaniem polskich historyków, tak więc każda praca na ten temat wypełnia lukę badawczą. Kościół ewangelicko-unijny powstał w Prusach w 1817 roku. Fryderyk Wilhelm III, chcąc uczcić 300-lecie reformacji, połączył istniejące dotychczas osobno kościoły luterzańskie i kalwińskie unią administracyjną. Działał on też na ziemiach polskich zaboru pruskiego.

Po 1920 roku, gdy Wielkopolska, Pomorze i część Górnego Śląska znalazły się w granicach państwa polskiego ukonstytuowały się na terenie II Rzeczypospolitej dwa kościoły unijne: Kościół Ewangelicki Unii Staropruskiej w Poznańskim i na Pomorzu oraz Kościół Ewangelicki Unii Staropruskiej na Polskim Górnym Śląsku. Kościoły te grupowały głównie Niemców, jedynie w Kościele unijnym na Górnym Śląsku był znaczniejszy odsetek Polaków (ok. 10%). Oba kościoły utrzymywały dość ścisłą więź z Naczelną Radą Kościelną w Berlinie. Dzieje tych związków wyznaniowych przedstawia S. Turowski w swojej książce, nieścisłe nazwanej: „Kościół ewangelicko-unijny w Polsce”, jako że dotyczy ona dwóch różnych związków religijnych.

Rozprawa ma układ problemowy. Rozdział I dotyczy całego protestantyzmu w Polsce międzywojennej, a w następnym rozdziałach przedstawiona jest organizacja kościołów unijnych, ich stosunek do państwa polskiego oraz polityka wobec nich władz polskich. Aneks zawiera szereg interesujących dokumentów.

Autor wykorzystał materiały archiwalne polskich i niemieckich władz państwowych oraz akta kościołów unijnych. Z prasy zabrakło mi wydawanego od 1932 roku „Ewangelika Górnośląskiego”; szkoda też, że autor nie uwzględnił opracowań pastora Eduarda Kneifla dotyczących dziejów protestantyzmu w Polsce w XIX i XX wieku, a są to zwłaszcza dla okresu międzywojennego prace o podstawowym znaczeniu.

Głównym problemem, któremu poświęcona jest rozprawa, jest negatywny stosunek kościołów unijnych do państwa polskiego i ich antypolska polityka. Dotyczy więc ona drażliwych stosunków między narodami polskim i niemieckim. Stefan Kieniewicz w artykule „O etyce zawodu historyka” („Kwartalnik Historyczny” 1974, nr 3) doradzał badaczom „by pisząc o konfliktach minionych stuleci umieć pokazywać racje nie tylko nasze własne, ale i dawnych naszych przeciwników: aby zdobywać się na potępienie nie tylko krzywd nam zadanych, ale i tych, któreśmy zadali innym, aby wreszcie nie umacniać w narodzie przekonania o naszej rzekomej wyższości nad tym czy innym narodem”. Rad tych nie usłuchał autor omawianej pracy. To co robią Polacy i polskie władze uznaje za dobre i słuszne, a postępowanie Niemców i niemieckich kościołów unijnych, jako niezgodne z polskim interesem narodowym, zasługuje na potępienie.

Niemcy protestanci na terenie zaboru pruskiego i Górnego Śląska należeli przed 1918 rokiem do grup uprzywilejowanych i otaczanych opieką rządu pruskiego. Brali udział w germanizacji tych ziem. Sytuacja ich uległa zmianie z chwilą objęcia tych terenów przez administrację polską. Z pozycji panującej grupy musieli przejść do rządu podporządkowanych, nierzadko szykanowanych i prześladowanych przez obce, zarówno pod względem narodowym jak i wyznaniowym, państwo polskie i jego obywateli. Kościoły unijne, odłączone od macierzystego kościoła w Niemczech, pozbawione, wskutek emigracji, znacznej części wiernych oraz pomocy i bezpośredniego poparcia rządu niemieckiego, znalazły się w trudnej sytuacji. Nie należy się zatem dziwić, że przyjęły wobec państwa polskiego nieprzyjazną postawę, zwłaszcza, że państwo to traktowało ich podejrzliwie i usiłowało ingerować w ich sprawy wewnętrzne. Stąd opór kościołów unijnych wobec prób uregulowania ich sytuacji prawnej, z obawy przed podporządkowaniem władzom polskim oraz częste odwoływanie się do opinii międzynarodowej. Położenie kościołów unijnych utrudniała też działalność polskich władz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, największego protestanckiego związku wyznaniowego w II Rzeczypospolitej, wyraźnie dążących do podporządkowania sobie całego protestantyzmu w Polsce i jego polonizacji.

Tych przesłanek nie uwzględnił Turowski, koncentrując się w swojej pracy na rejestracji wrogich wobec państwa polskiego poczynań kościołów unijnych. Znaczna część jego zarzutów wydaje się przesadzona. Jako dowód antypolskiej postawy pastorów unijnych przedstawia np. fakt, że duchowni „podczas nauki religii nakłaniali dzieci, aby nie śpiewały w szkole »Roty« Marii Konopnickiej” (s. 192). Gdybym był Niemcem, też bym nie chciał śpiewać „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”. Zarzuca niemieckim ewangelikom, że na zjeździe Evangelische Frauenhilfe w Toruniu stwierdzono, że: „kobieta niemiecka powinna stać się ostoją kultury niemieckiej i potomstwo wychowywać w duchu niemieckim” (s. 84). A przecież my Polacy szczyłymi się postaciami matek-Polek, które dbały o zachowanie polskości w czasie zaborów, więc dlaczego mamy potępiać Niemki, które chciały swoich synów wychować na Niemców. Czytając o pracy pastorów niemieckich w organizacjach społecznych, gospodarczych, kulturalnych, tajnym nauczaniu przychodzi na myśl narodowa działalność polskich księży w Wielkopolsce pod zaborem pruskim, a postulaty niemieckich organizacji w Polsce w latach dwudziestych wydają się zbieżne z tym, czego żądał Związek Polaków w Niemczech.

Przesadą jest także sprowadzanie funkcji wielce zasłużonego w dziejach protestantyzmu i znanego z akcji charytatywnych domu diakonis w Więcborku do działalności szpiegowskiej. Turowski pisze: „Z biegiem czasu miasto Więcbork stało się punktem zbornym konspiracji niemieckiej. Zjeżdżali tu często Niemcy z Rzeszy, a niekiedy przyjeżdżali też pastory anglikańscy i amerykańscy” (s. 95). Czyżby pastory z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych byli też szpiegami? Nie wydaje się również by pastor Teodor Zöckler stojący na czele Kościoła Augsburskiego i Helweckiego wyznania w Małopolsce był sympatykiem faszyzmu i „pełnił funkcje łącznika między III Rzeszą a nacjonalistami ukraińskimi” (s. 20). Autor podchodzi chyba bezkrytycznie do konfidencyjnych źródeł policyjnych, tego typu instytucje wszędzie szukają szpiegów i wrogów państwa. Kontakty Zöcklera z Ukraińcami mogły wynikać z faktu, że część wyznawców Kościoła Augsburskiego i Helweckiego wyznania w Małopolsce była narodowości ukraińskiej.

Kościoły unijne utrzymując ścisłą więź z kościołami w Niemczech otrzymywały dość znaczne subwencje pochodzące z różnych źródeł. Wysokość tych dotacji przedstawia autor w tabeli na s. 134. Przy zmiennych kursach walut i szalejącej w latach dwudziestych inflacji przedstawione liczby niewiele mówią o rze-

czywistych rozmiarach niemieckiej pomocy finansowej. Warto było przeliczyć je na dolary. Turowski twierdzi, że pieniądze te przeznaczono m.in. na „prowadzenie akcji germanizacyjnej wśród polskich protestantów” (s. 132). Otóż w Wielkopolsce i na Pomorzu protestantów narodowości polskiej było bardzo niewiele i z reguły znajdowali się oni pod wpływami związanego z państwem polskim Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Trochę więcej było Polaków-ewangelików na Górnym Śląsku, ale i tam możliwości germanizacyjne były bardzo ograniczone. Autor postępowanie zmierzające do polonizacji Niemców uważa za właściwe, natomiast zdecydowanie potępia germanizowanie Polaków.

Odwoływanie się autora do argumentu polskiej racji stanu, w myśl którego Niemcy winni uznać „naczelne stanowisko jakie w państwie polskim należało się narodowi polskiemu” (s. 245), jest chwytem publicystycznym, nie licującym z badaniem naukowym. Zdaniem autora władze polskie „przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej stosowały zbyt liberalną politykę wobec instytucji ewangelickich, zwłaszcza na ziemiach zachodnich” (s. 317). Pytanie, jakie ostrzejsze środki polityczne zdawałyby mu się wskazać. Działania władz polskich wobec mniejszości narodowych były kopią pruskiej polityki narodowościowej z czasów zaborów, tylko może mniej ugodnie prowadzonej. Autor przytacza przykłady działań polskiej administracji skierowanych przeciwko kościołom unijnym: zamykanie szkół, rewizje na plebaniach czy wreszcie mianowanie, wbrew woli społeczności kościelnej, przez wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego superintendentem generalnym Kościoła unijnego na Górnym Śląsku, w 1937 roku, Polaka Władysława Michejdy, znanego z antyniemieckiej postawy. Przypomnijmy, że 90% wiernych w tym kościele stanowili Niemcy.

Jeden z podrozdziałów pracy nosi tytuł: „Przywileje kościoła ewangelicko-unijnego”. Autor zaliczył do nich m.in. udzielanie przez władze państwowe zezwoleń na organizowanie misji, tygodni kościelnych czy zjazdów pastorów. Nie są to żadne przywileje tylko normalne postępowanie administracji nie utrudniającej działalności kościelnej. Także udzielanie, nader rzadko, przez organa samorządowe bądź władze polskie niewielkich dotacji na potrzeby niektórych parafii unijnych to także zwyczajna praktyka. Władze rosyjskie też czasami udzielały wsparcia finansowego parafiom ewangelickim a nawet katolickim, a trudno mówić o przywilejach Kościoła katolickiego w państwie Romanowych.

Niejasno przedstawiona jest w pracy kwestia stosunku pastorów niemieckich wobec ruchu hitlerowskiego. Autor przytacza zarówno przykłady współpracy jak i nieprzyjaznej postawy duchownych wobec faszyzmu, ale mimo to twierdzi, że pastory „stali się rzecznikami narodowego socjalizmu, którego idee szerzyli wśród mniejszości niemieckiej” (s. 205). W latach II wojny światowej szereg pastorów niemieckich z terenów polskich było represjonowanych przez hitlerowców za nieprzychylny stosunek do nazizmu.

Nie istniał w II Rzeczypospolitej kościół ewangelicko-augsburski w Warszawie (jako instytucja), tylko Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce. W 1936 roku żadne parafie się do tego Kościoła nie przyłączyły. Zbór krakowski przyłączył się w 1922 roku, a w 1938 uczyniły to polskie zbory na Zaolziu. Na Śląsku Cieszyńskim zdecydowaną większość wśród protestantów stanowili Polacy, a nie Niemcy, jak mylnie sugeruje autor (s. 15). Ustawy rosyjskie z 1849 roku, obowiązujące, w zasadzie do 1936 roku, nie dawały priorytetu Niemcom ewangelikom, jak błędnie pisze Turowski (s. 15), lecz właśnie Polakom. W myśl przepisów tychże ustaw Konsystorz zarządzający Kościołem był mianowany przez władze państwowe, zatem po 1918 roku przez rząd polski; w ten sposób polscy ewangelicy będący w mniejszości mieli w swoich rękach najwyższe stanowiska i usiłowali nie dopuścić do demokratycznych wyborów władz kościelnych, gdyż wtedy

Niemcy stanowiący około 60% wiernych mogliby uzyskać przewagę w Konsystorz. Kościół Ewangelicko-Augsburski, o czym autor zapomina, działał też na terenie Wielkopolski i Pomorza, gdzie istniały zbory jemu podległe, m.in. w Gdyni i Wąbrzeźnie.

Wierni narodowości polskiej w tym Kościele nie byli, jak mylnie sądzi autor (s. 24), narażeni na „zgermanizowanie przez większość niemiecką”; wprost przeciwnie, polskie władze tegoż Kościoła, z biskupem Juliuszem Bursche na czele, prowadziły świadomą akcję polonizacyjną wśród Niemców. Na tej samej stronie Turowski pisze, że „kościół ewangelickie w Polsce skupiały w większości wyznawców narodowości niemieckiej”. Zapomniał o istnieniu dwóch Kościołów ewangelicko-reformowanych (kalwińskich): Jednoty Warszawskiej i Jednoty Wileńskiej, grupujących w większości Polaków.

Na s. 41 wydaje się, że autor przedstawił postulaty Kościoła Katolickiego dotyczące miejsca protestanckich związków wyznaniowych w II Rzeczypospolitej jako propozycje Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce. Nie rozumiem, jak mógł być pastor zobowiązany do zachowania tajemnicy spowiedzi (s. 66), skoro w kościołach protestanckich indywidualna spowiedź nie istnieje. O pastarze Reinholdzie Büttnerze autor pisze w stylu przypominającym raporty policyjne (s. 23): „Często wyjeżdżał po instrukcje do Rzeszy, ustalając na ich podstawie kierunek działania Kościoła”.

W sumie praca Turowskiego, mimo dużego wysiłku badawczego autora, z powodu bezkrytycznego stosunku do źródeł, zwłaszcza typu policyjnego, i osobistych uprzedzeń politycznych autora jest wysoce tendencyjna i daje nieobiektywny obraz Kościołów unijnych.

Tadeusz Stegner

K O M U N I K A T

Nagrodę naukową imienia Profesora Mariana Małowista za rok 1991 przyznał doktorowi Romanowi Czai za pracę „Socjotopografia Starego Miasta Elbląga w średniowieczu”, przygotowaną pod kierunkiem prof. dra Antoniego Czacharowskiego w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Przypominamy, że wnioski o nagrody imienia Profesora Mariana Małowista (prace magisterskie i doktorskie z historii gospodarczej i społecznej XIV—XVII w., ze szczególnym uwzględnieniem historii powszechnej) można nadsyłać corocznie do 15 października na adres Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego (Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31).